

Poraniony i zwierzęcy...takie trywialne,
Przegrany i samotny...takie normalne,
Och, przepraszam, po ludzku, bez złości,
Przerwa na morfinę...ubogą chwilę bliskości.

Patrzą wciąż trupio, bo tęsknoty nie zaznali,
Przenikliwie i sprytnie, tak wieki wytrwali,
Werk wytrawny, a skutek niedokończony,
Wszechświat ucieka, umysł wciąż zawieszony.

Kotowrót galopu iskrzy rozwidleń mnogością,
Wybitny żart...logiczny monolit wolnością,
Na tarczy tam, gdzie brutalne miejsce moje,
Wybornie patrzę trupio, w trupie oczy Twoje.